

kacji i budowę nowych szkół w kraju. Następnie, jak tłumaczyła gazety fińskie, parobków, nie mających ziemi, w Finlandii jest około 750 tysięcy, 2 miliony zaś marek fińskich stanowią na nasze pieniądze nie cały milion rubli — w ten sposób na kupienie ziemi dla każdego parobka wypadłoby ze szczodroblewości carskiej coś koło 1 rubla rosyjskiego i 20 kopiejek. Ależ na kupienie miejsca na cmentarzu dla nieboszczyka nieraz drożej zapłacić trzeba! A dodać należy, że z owych 10 milionów marek, car kazał przy tej sposobności urwać drugie 2 miliony i te użyć na inne cele — na cele wojskowe. Robotnicy fińscy chyba nie schwycą łączywie tak marnej przynęty i nie pójdą na wędkę do cara.

W tym położeniu życzylibyśmy, aby Finlandia dla własnej nauki obzajomiła się z historią Polski. Znalazłaby ona tam niejedną naukę, niejedną zapewne zapowiedź przyszłości. Pierwej czy później nie zostanie jej żadna inna droga, jak przeciwko przemocy postawić przemoc. «Gwałt gwałtem się odciska», jak pisał nasz Mickiewicz, i z niecierpliwością oczekiwać będziemy chwili, gdy Finlandia wejdzie na drogę rewolucyjną. Jednakowe położenie, jednakowe interesy doprowadzić muszą do ścisłego połączenia sił rewolucyjnych Polski i Finlandii, i będzie to wówczas poważny krok, zbliżający nas ku wspólnemu celowi — rozproszeniu tej ciemnej i groźnej chmury, która oto pół świata w ponurą ciemnicę trzyma, a zowie się caratem moskiewskim.

---

## KURATORIA TRZEŻWOŚCI

*«Robotnik» nr 32, str. 3—4, z 23 lipca 1899.*

Od niedawna policja carska wraz z niektórymi ugodowymi pismami wałą w wielki bęben reklamy, głosząc światu, że oto car w swej troskliwości o dobro ludu polskiego przystępuje do tępienia wśród tego ludu pijaństwa. Utworzone zostały nowe instytucje — kuratoria trzeźwości, którym poruczono prowadzenie tej sprawy. Na rogach ulic widzimy już nieraz pstre afisze, głoszące o głębokich prawdach, jak np. «nie w trunku zabawa», «trzeźwość to zdrowie» itd. i zapraszające na zabawy ludowe, przez te kuratoria urządzane.

Niejednemu zapewne musiała się wydać dziwną taka troskliwość. Niejednemu musiało się nasunąć pytanie — czyżby rząd rzeczywiście życzył, żeby mu wyszło złotodajne źródło,

jakim dla niego jest wódka? Przecie każde dziecko wie, że czwarta część dochodów carskich płynie nie skąd inąd, jak z wódki, a obecnie, gdy wprowadzono monopol, car, jak każdy inny kupiec, jest po prostu zainteresowany, by ludziska zaglądali możliwie gęsto i często do jego «kazionnych ławok»<sup>1)</sup>. Jakie więc wyrachowanie miał rząd, gdy szczerze czy obłudnie chce zabić kurę, niosącą mu złote jaja — wódkę? Rozpatrzmy naprzód, skąd powstała myśl o tych «kuratoriach».

Przy ciągłych kłopotach pieniężnych, w jakich się znajduje rząd carski, musi on poszukiwać ciągle nowych źródeł dochodu, pozazdrościł więc szynkarzom, którzy ze sprzedaży spirytusu niezłe robili majątki, i postanowił wprowadzić monopol, tj. urządzić tak, by nikt oprócz niego nie mógł sprzedawać wódki, a więc i nikt oprócz niego nie mógł zagarniać zysku od sprzedaży napojów. Jeszcze, gdy projektowano monopol, różni ludzie uczeni zwracali uwagę, że nie przystoi rządowi, który ma jakoby odgrywać rolę opiekuna ludu, prowadzić proceder wódczany, ciągnąć zyski z tego, co jego pupilowi szkodzi. Na obronę swą rząd twierdził, że wprowadza monopol właśnie w tym celu, by handel odebrać z rąk nie stosownych, by zmniejszyć odbyt wódki. Na dowód zaś, że takie, a nie inne w tym wypadku ma chęci, zapowiedział, że, wprowadzając monopol, część zysku odda na walkę z pijaństwem.

Lecz jak z pijaństwem walczyć trzeba? O tym dawno radzą na całym świecie różni mądrzy ludzie, i większość przyszła do przekonania, że pijaństwo jest najczęściej skutkiem nędzy, złego odżywiania się i ciemnoty. Żeby więc leczyć radykalnie tę chorobę, trzeba usunąć przyczynę złego, a zatem usunąć nędzę i ciemnotę. Dla ludu pracującego potrzeba trzeźwego i zdrowego życia nie może być oddzielona od innych jego potrzeb. I jeżeli kto nam twierdzić będzie, że pijaństwo jest złym, to my, zgadzając się na to, dodamy, że równym mu złym jest długa praca, mały zarobek, niezdrowe mieszkanie, brak oświaty, i jeżeli kto poważnie chce zwalczać pijaństwo, zwalczać też musi razem z nami nędzę i ciemnotę. Gdyby zaś kto upierał się i krzychał głośno, że jedyną klęską i wrogiem ludu jest wódka i pijaństwo, że trzeźwość i wstrzemięźliwość jest dla klasy robotniczej zbawieniem, to widzieć w tym musimy jedynie albo głupotę, albo też obłudną chęć bałamucenia ludzi oraz odwracanie ich uwagi od istotnej przyczyny nieszczęścia — wyzysku kapitalistycznego i ucisku rządowego.

<sup>1)</sup> Rządowe sklepy sprzedaży wódki.

Rzecz naturalna, że rząd carski do rozumnej i szczerzej walki z pijaństwem nie miał ani chęci, ani zdolności. Istnienie caratu tak ściśle jest związane z przyczynami pijaństwa — nędzą i ciemnotą — że zwalczając pijaństwo, musiałby chyba car rozpocząć walkę z samym sobą. Obrął on sobie inną drogę, na której miał nadzieję nie tylko zyskać sławę dobroczyńcy, lecz zarazem wzmocnić opiekę i dozór policyjny nad życiem ludu, który ze wzrostem świadomości coraz bardziej z rąk mu się wymyka. W tym właśnie celu ustanowił rząd «kuratoria trzeźwości». Spójrzmy przede wszystkim, kto w nich bierze udział.

Główną rolę w kuratoriach odgrywają urzędnicy, przeważnie z policyji. Zapowiadano wprawdzie, że do udziału w kuratoriach rząd wezwie samo społeczeństwo, i nasi fabrykanci i panowie z ugody wrzeszczeli w niebogłosość, że oto łaska carska otworzy dla wszystkich ludzi dobrej woli szerokie pole dla pracy nad podniesieniem oświaty i zdrowia ludu. Naturalnie, nie można było oczekiwać, by rząd zaprosił — co byłoby najskuteczniejszym — sam lud do opieki nad sobą lub też przynajmniej wezwał do pracy światlejszych i rozumniejszych włóścian i robotników. Rząd, mówiąc o pomocy społeczeństwa, miał, rzecz prosta, na myśli bogatych panów i fabrykantów, których opieka niewiele jest lepszą i zdrowszą dla ludu, niż opieka carska. Lecz i ta zapowiedź nie została spełniona. W takiej np. Warszawie mianowano wprawdzie aż 100 kuratorów, lecz są to członkowie honorowi, których nawet nie zawiadamiają o planach i pracach właściwego kuratorium. Rzeczywistych zaś działaczy od trzeźwości jest 12, z nich 10 moskiewskich urzędników z oberpolicmajstrem Lichaczowym na czele i 2 Polaków, zaprzędanych carowi. I tacy ludzie mają nas uczyć moralności, ależ nad nimi samymi trzeba by ustanowić kuratorium trzeźwości i moralności! \*)

Ale co mają robić te dziwne kuratoria? Zadaniem ich ma być dostarczanie ludowi tanich rozrywek i zabaw, urządzenie umoralniających odczytów, dawanie za tanie pieniądze herbaty i kawy itp. rzeczy, mające odzwyczaić lud od używania wódki. Cóż to ma oznaczać? A nic innego, jak chęć rządu

\*) Według urzędowych sprawozdań na zabawach bywało od 40 do 50 tysięcy osób. Jeśli nawet połowa była dzieci, to i tak z każdej zabawy kuratorium policyjne musiało otrzymać nie mniej, niż 3 tysiące rubli. Tym czasem z 5 zabaw otrzymano czystego dochodu mniej, niż 6 tysięcy. Wątpliwym jest, by na urządzenie zabaw wydano aż 9 tysięcy, tym bardziej, że kuratorium pobiera subsydlum od rządu. Pytamy się więc panów, chcących nas uczyć moralności, gdzie reszta?

wzięcia pod swoją opiekę i kontrolę rozrywki i zabawy ludu. Tak samo dzieje się ze szkołą, z bibliotekami ludowymi. Rząd rozumie dobrze, że bez nauki, bez czytania, bez zabawy i rozrywki lud się nie obejdzie, i jeżeli nie znajdzie tego wszystkiego w jednym miejscu, poszuka gdzie indziej. Pomimo więc, że go nie wzruszają wcale potrzeby duchowe ludu, woli on sam ułatwić mu chociażby częściowe tylko zadowolenie tych potrzeb, niż pozwolić na zaspokajanie pragnienia u innego źródła bez kontroli rządowej. W pierwszym wypadku jakość i ilość strawy duchowej zupełnie zależy od woli urzędników, a już ich w tym głowa, by ta strawa nie na złe wyszła rządowi.

Widzimy więc, że urządzając kuratoria trzeźwości, rząd carski nie tylko kupuje sobie w oczach świata rozgrzeszenie za przyjętą na siebie w celach zysku rolę szynkarza, rozpijającego ludzi. Oprócz tego spodziewa się z tego pomysłu innych korzyści. Liczy więc na to, że udając przyjaciela ludu, głośno trąbiąc o swej pracy dla dobra masy pracującej, wkupi się w łaski robotników i włościan. W ten sposób zamierza władza przytłumić wśród ludu rozwój świadomości, która pod wpływem naszej agitacji rozpala się coraz jaśniejszym płomieniem i na rząd najezdniczy, jako na głównego wroga ludu, wskazuje. Liczy i na to, że pod płaszczykiem walki z pijaństwem uda mu się przemycić rozmaite odczyty i szopki rusyfikatorskie i wsączyć w duszę ludu choć trochę jadu carosławianego. W takiej Warszawie będzie on postępował ostrożnie, bo ostatnia próba puszkiniowska dowiodła mu, że tu świadomość ludu za daleko się posunęła, lecz na prowincji i głównie na wsi możemy oczekiwać najrozmaitszych kawałów w tym rodzaju.

Wobec tego wszystkiego stanowisko świadomych robotników w stosunku do tego nowego pomysłu rządowego jest zupełnie wyraźne. Przede wszystkim musimy wyjaśniać wszystkim towarzyszom, co właściwie oznaczają te szopki. Następnie zaś każda próba domieszki carosławia i rusyfikacji do zabawy i odczytów powinna się spotkać z naszej strony ze stanowczym oporem i stosownym skarceniem. Użyjmy wówczas broń wroga, na nas skierowaną, przeciwko niemu samemu i zamiast zamierzonego zasiewu pokory i uległości podsyćmy ognia oporu i walki!

---